Rocznik XIX. Kraków, 13 sierpnia 1911. Nr. 33.

NOWY DZWONEK

przedtem

„GŁOS LUDU“

PISMO CHRZESCIJAŃSKIE DLA LUDU POLSKIEGO

Wychodzi na każdą niedzielę.

Wydawca imieniem Komitetu Stanisław Jasiński.

Prenumerata wynosi w Austryi: na rok 4 kor. — Na pół roku 2 kor. W Niemczech na rok 5 kor.

Do innych krajów 6 kor. — Do Ameryki rocznie 2 dol. Numer pojedynczy 8 hal. Zmiana adresu 20 h.

Redakcya i Administracya „Nowego Dzwonka“: Kraków, ul. św. Tomasza 35.

Papież Pius IX powiedział: „Żądamy, aby katolicy życzliwie popierali - - - tych, którzy wydają pisma przejęte duchem katolickim“ - - -

Jednajcie nam nowych Prenumeratorów!!

Rocznik XXI. Kraków, 13 sierpnia 1911. Nr. 33.



przedtem „GŁOS LUDU“.

PISMO CHRZESCIJAŃSKIE DLA LUDU POLSKIEGO

Wychodzi na każdą niedzielę.

Wydawca imieniem Komitetu Stanisław Jasiński.

Prenumerata wynosi w Austryi: na rok 4 kor. — Na pół roku 2 kor. W Niemczech na rok 5 kor.	Do innych krajów 6 kor. — Do Ameryki rocznie 2 dol. Numer pojedynczy 8 hal. Zmiana adresu 20 h.

Redakcya i Administracya „Nowego Dzwonka“: Kraków, ul. św. Tomasza 35.

Papież Pius IX powiedział: „Żądamy, aby katolicy życzliwie popierali - - - tych, którzy wydają pisma przejęte duchem katolickim“ - - -

Milion dwieście tysięcy straty!

Kiedy w sejmie toczyła się rozprawa nad upadkiem Banku parcelacyjnego p. Stapińskiego, — i kiedy z kilku stron podniesiono wówczas zarzuty, że ludowcy przez swą gospodarkę Bank ten doprowadzili do ruiny, Stapiński rzucał pioruny na tych wszystkich, którzy ośmielili się z podobnemi „insynuacyami“, jak powiedział, wystąpić. Wołał wówczas, że on odpowiada za wszystko, co się w Banku działo i wie, że nikt krzywdy nie poniósł. Tymczasem obecnie rzecz się inaczej przedstawia. W międzyczasie wyszło na jaw że za pośrednictwem ówczesnego ministra dra Bilińskiego rząd dał dwa miliony koron, aby zarząd Banku uratować wprost od kryminału. Także i Bank krajowy, który w operacyach i i interesach Banku p. Stapińskiego był zaangażowany sumą przeszło miliona dwustutysięcy koron, przedewszystkiem ograniczył kredyt Bankowi, a następnie gdy widział, że i tak stracić musi, poprostu podarował Bankowi parcelacyjnemu kilkaset tysięcy koron.

Wreszcie sprawa oparła się o sąd, prokuratorya państwa opieczętowała księgi bankowe; dzięki jednak „wysokim“ zabiegom sprawę na razie zatuszowano i Bank poszedł w likwidacyę. I oto przed kilku dniami odbyło się we Lwowie zgromadzenie akcyonaryuszy Banku, na którem przedstawiony został cyfrowo stan majątku Banku i obliczono straty, jakie poniosą udzia-

łowcy i włościanie. A straty te nie są małe bo idą w miliony. Przedewszystkiem ze sprawozdania przedłożonego na zgromadzeniu okazało się, że banki i rząd udzieliły Bankowi parcelacyjnemu **aż siedem milonów koron kredytu i poręki**, i że te wszystkie pieniądze utonęły już w zupełności w bagnie, jakie przyjaciele pana Stapińskiego w banku zrobili. Okazuje się dalej, że **straty** w r. 1910 wyniosły **milion dwieście dwadzieścia cztery tysiące koron,** i że nie jest wykluczonem, iż te straty w miarę postępów likwidacyi będą jeszcze większe. Gdyby na zapłacenie tych milionowych strat użyto wszystkie rezerwowe pieniądze jakie Bank posiada, pozostanie jeszcze blisko **pięćkroć sto tysięcy koron bez pokrycia**.

Administracya niesprzedanych majątków banku kosztuje rocznie 118.854 koron, a według orzeczenia sądowego lustratora, majątki te są tak administrowane, że nie przynoszą żadnego dochodu, owszem trzeba do nich dokładać. Ładne pojęcie o wartości i rentowności tych majątków, a tem samem i interesów jakie Bank robił daje to orzeczenie lustratora sądowego. Pokazuje ono dowodnie, że gospodarka banku była prowadzona jak najgorzej i że historya działalności tego banku to najsmutniejsza karta w dziejach ruchu ludowego w Galicyi.

Wobec tak wielkich strat ma się rozumieć członkowie **stracili swe udziały.**

Zgromadzenie nie przyjęło tego sprawozdania do wiadomości i poleciło komitetowi likwidatorów wydrukować je i rozesłać członkom do dokładnego zbadania, a dopiero wtedy zwołać ponowne zgromadzenie.

A teraz kilka słów prawdy pod adresem p. Stapińskiego i jego przyjaciół. Zapytujemy, czy p. Stapiński dotrzyma szumnie rzuconego przyrzeczenia, że on odpowiada za straty Banku. Łatwo było w sejmie coś podobnego obiecywać, ale dzisiaj dotrzymać tego będzie bardzo trudno. Bank parcelacyjny i jego skandaliczna historya jest ostrzeżeniem dla włościan, do jakich celów użyć ich chce pan Stapiński. Zniszczywszy Bank parcelacyjny zapowiada p, Stapiński w ostatnim numerze swego pisemka, że pragnie dla ludowców zdobyć Tow. Kółek rolniczych.

Włościanie! niech wam historya Banku parcelacyjnego będzie smutnem ostrzeżeniem. Jeśli do Tow. Kółek rolniczych ludowcy i przyjaciele p. Stapińskiego wniosą takiego samego ducha, jaki był w Banku lwowskim, to z pewnością takiego samego końca gotowiśmy się doczekać. A tego niezawodnie nikt z nas sobie nie życzy.

Organizacya Biura patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym.

W celu skuteczniejszego wykonywania czynności Biura patronatu Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym, postanowił Wydział krajowy podzielić wszystkie Spółki, pozostające pod patronatem, na pięć rejonów czyli okręgów podług ich siedziby z następującem ugrupowaniem:

Przedewszystkiem postanowiono utworzyć w Krakowie osobną filę Biura patronatu, którą swą działalnością obejmie cały okręg pierwszy, tj. Spółki z siedzibą w powiatach politycznych: Kraków, Chrzanów, Oświęcim, Biała, Wadowice, Myślenice, Bochnia, Brzesko, Wieliczka, Tarnów, Dąbrowa, Zywiec, Nowy Targ, Limanowa, Nowy Sącz, Grybów,

Filia krakowska ma być otwarta z dniem 1 września b. r., a kierownikiem tej ekspozytury zamianował Wydział krajowy starszego lustratora Biura patronatu dr. Edwarda Taylora, przydzielając zarazem do krakowskiej filii młodszych lustratorów: Jana Kanię i Antoniego Kolarza, oraz jedną manipulantkę.

Zadaniem filii krakowskiej będzie wykonywanie czynności patronackich (opieki i nad-

zoru) nad Spółkami rolniczemi (oprócz kredytowych), o ile w okręgu jej działania mają swą siedzibę, a podlegają krajowemu Patronatowi.

Załatwianie spraw, tyczących się innych rejonów patronackich dokonywane będzie przez funkcyonaryuszów Biura patronatu we Lwowie, ale podział Spółek na okręgi ułatwi należyte wykonywanie wszelkich czynności nadzorczych.

Do okręgu drugiego będą należały Spółki w powiatach politycznych: Ropczyce, Mielec, Tarnobrzeg, Pilzno, Nisko, Kolbuszowa, Rzeszów, Strzyżów, Łańcut, Przeworsk, Jarosław, Gorlice, Jasło, Krosno, Brzozów, Sanok, Lisko, Dobromil i Przemyśl.

Do okręgu trzeciego będą należały Spółki w powiatach politycznych: Cieszanów, Żółkiew, Rawa ruska, Sokal, Bóbrka, Żydaczów, Stryj, Drohobycz, Stary Sambor i Turka.

Do okręgu czwartego będą należały Spółki w powiatach politycznych: Kamionka strumiłowa, Przemyślany, Złoczów, Brody, Zborów, Tarnopol, Zbaraż, Skałat, Trembowla, Husiatyn, Podhajce, Brzeżany i Rohatyn.

Do okręgu piątego będą należały Spółki w powiatach politycznych: Stanisławów, Bohorodczany, Kałusz, Dolina, Tłumacz, Buczacz, Czortków, Borszczów, Zaleszczyki. Horodenka, Śniatyn, Kołomyja, Peczyniżyn, Kosów i Nadwórna.

Lustratorowie okręgów Biura patronatu w Wydziale krojowym załatwiać będą wszelkie czynności administracyjne danego okręgu. Należeć będzie do nich udzielanie wyjaśnień i pomocy w sprawach tyczących się zakładania i działalności Spółek oszczędności i pożyczek; przeprowadzanie lustracyj Spółek, zostających pod krajowym Patronatem; składanie sprawozdań lustracyjnych i wygotowywanie pism do Spółek w sprawach przeprowadzonych lustracyj; sprawdzanie rocznych zamknięć rachunkowych; czuwanie nad usunięciem zauważonych usterek w działalności i administracyi Spółki, i w ogóle wszystkie sprawy, które mają na celu rozwój Spółek oszczędności i pożyczek.

Złe czasy w Ameryce.

W całych Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, ciężkie są obecnie czasy dla robotników. Pracy mało — a ta, która jest, licho jest płatna, że zaś od paru lat panuje drożyzna, więc ogółowi robotników źle się powodzi teraz w Ameryce.

Różne są przyczyny zmniejszenia się zarobku, między nimi główną może przyczyną jest przepełnienie robotnikami, tak miast fabrycznych jako i wielu kopalń węgla. Wszyscy ci robotnicy ubiegają się o zarobek i byle go dostać, przystają na niższą płacę.

Przybywa do miast wiele młodzieży farmerów, czyli gospodarzy wiejskich, a nawet sami farmerzy prawie, że gromadnie opuszczają swoje wiejskie siedziby i cisną się do miast, aby tam mieć lżejszą pracę i grosz za nią gotowy, rychlejszy i częstszy, niż na gospodarstwie.

Oprócz tego, przybywają co rok setki tysięcy wychodźców z Europy, którzy sisną się do miast fabrycznych lub przy kopalniach, szukając tam natychmiastowego zarobku i gotowego grosza. Prawie ani jeden z tysiącą tych przybyszów nie idzie na rolę, choć w ojczyźnie swej właśnie tylko na roli całe życie pracował.

Taki napływ wszystkich do miast, fabryk i kopalń sprawiło, że w miejscowościach tych jest nadmiar ludności robotniczej. Bogacze zaś tamtejsi, właściciele wielkich zakładów kupieckich, fabryk i kopalń, widząc, że tylu ludzi ubiega się o pracę, co tydzień prawie, lub co miesiąc zmniejszają powoli zapłatę robotnikom, którzy skutkiem tego cierpią biedę i nędzę nieraz straszliwą. Gdy zaś niektóre gromady robotników, połączone w związki czyli tak zwane „unie“, chcąc się bronić przeciwko temu wyzyskowi i obcinaniu płacy, ogłoszą strajk, wtenczas bogaci właściciele fabryk, kopalń itp. najspokojniej zamykają swoje fabryki lub kopalnię, gdyż przedtem nagromadzili wielki zapas towaru. Czekają więc spokojnie, aż głód zmusi robotników do zaniechania strajku i będą musieli sami prosić o pracę.

Najczęściej jednak bogacze owi nie potzebują podczas strajku zamykać fabryk i kopalń, bo na miejsce tych, co porzucili pracę zgłaszają się tysiące innych robotników, nie należących do „unii“, czyli do zgroma-

dzenia robotniczego. Takich „nie unistow“ i „łamistrajków“ robotnicy zjednoczeni nazywają po angielsku wzgardliwie „skiebami“, to jest parchami i nienawidzą ich i biją, gdzie którego dopadną. Prócz tego wyrządzają czasami szkody w samych fabrykach lub kopalniach. Ale na to fabrykanci mają skuteczne sposoby; gdy w takiej miejscowości wydarzą się bójki, napady zaburzenia, albo niszczenie fabrycznej własności, wtenczas policya miejska lub powiatowa obowiązana jest bronić takich „skiebów“ lub własności fabrycznej, a prócz tego miasta lub powiat muszą fabrykantom zapłacić za szkody zrządzone przez strajkujących robotników.

Jeżeli policya nie może uspokoić strajkujących, wówczas gubernator stanu musi wysłać przeciw nim „milicyę“, czyli wojsko ochotnicze.

Rzadko się więc zdarza, aby robotnicy zwyciężyli bogatych fabrykantów i właścicieli kopalń. To też przemysłowcy ci, łącząc się w olbrzymie związki, zwane „trusty“, coraz śmielej i ostrzej poczynają sobie z robotnikami i coraz bardziej obcinają im płace. Wiedzą, że mają w czem przebierać, bo robotników tych jest teraz za wiele we wszystkich miejscowościach przemysłowych.

Odezwa do P. T. Publiczności polskiej.

Jak we wielu miejscowościach wschodniej Galicyi, gdzie ludność polska pozbawiona kościoła ginie dla Kościoła i Ojczyzny, tak też dzieje się we wsi Podborcach w pobliżu Lwowa.

Podborczanie, biedni wyrobnicy, pomimo wielkiej ofiarności nie są wstanie zdobyć się na budowę kościółka, jedynej ostoi przed przewagą ruską i ostateczną rutenizaczą, a z powodu braku kościoła polskiego w pobliżu cierpi sama ludność i ich młode pokolenie.

Dzięki ofiarności parafian uzyskano już plac pod budowę kościółka i mały fundusz na budowę, ale wszystko to za mało, pozostaje więc teraz jedyna droga do urzeczywistnienia marzeń uciskanych Polaków, a mianowicie ofiarność publiczna.

Ufni w uwzględnienie ich gorących życzeń zanoszą na tej drodze pokorną prośbę do łaskawej P. T. Publiczności i Towarzystw polskich o łaskawą pomoc na budowę kościółka, składając z góry za łaskawe datki serdeczne „Bóg zapłać“.

Datki, które będą w pisane w księdze fundatorów za których odprawiać się będą po wieczne czasy Msze św. nadsyłać należy na ręce komitetu budowy kościółka w Podborcach obok Lwowa.

Ks. Skurzak — proboszcz, przewod. komit.

Franciszek Fiałkowski — w. z. przewod.

Działalność Kółek rolniczych.

Towarzystwo Kołek rolniczych ogłosiło sprawozdanie za rok 1910. Wyjmujemy z niego szereg cyfr objaśniających dobitnie rozwój Kółek w naszym kraju.

Z końcem r. 1910 było czynnych Kółek rolniczych w całym kraju 1536; liczyły członków zwyczajnych 65.172.

Suma dochodów Towarzystwa z opłat członków i rozmaitych przedsiębiorstw wynosiła w ubiegłym roku 85.694 koron, subwencye z funduszu krajowego 90.500 kor., ze skarbu państwa 79.300 kor., z rozmaitych innych źródeł 11.189 kor. Ogólna suma dochodów Towarzystwa wynosiła przeto w ubiegłym roku 266.683 koron.

Obrót kasowy Zarządu głównego wynosił w 1910 roku 2,445.635 kor., a majątek Towarzystwa składały następujące pozycye:

Fundusz żelazny Towarzystwa 36.417 kor. Wartość własnych budynków Kółek rolniczych 1,128.477 koron, udziały ich, włożone w rozmaite przedsiębiorstwa, wynosiły 530.269 kor. Ubezpieczyły one od ognia: budynki własne w deklarowanej wartości palnych części na 548.430 kor., towarów i sprzętów na 1,005.025 koron.

Działalność Towarzystwa w zakresie podniesienia kultury rolnej gospodarstw włościańskich, zamyka się w następujących liczbach:

Na rachunek członków sprowadziły Kółka rolnicze: nasion za kwotę 226.465 kor., nawozów sztucznych za kwotę 552.384 kor., maszyn i narzędzi rolniczych za kwotę 18.593 kor. drzew owocowych sztuk 22.484, pasz treściwych metr. centnarów 16.229, węgla kamiennego mtr. centnarów 122.213.

W inwentarzu Kółek figuruje 613 maszyn rolniczych, przeznaczonych do wspólnego użytku członków; rozmaite udoskonalenia w gospodarstwie wprowadza coraz większa liczba Kółek, a więc: nawożenie łąk wprowadziły 233 Kółka, robotę krowami 268 Kółek, uprawę nowych gatunków zbóż 524 Kółka, nowe rośliny pastewne 550 Kółek, zmiany w uprawie 830 Kółek.

Towarzystwo przeprowadziło nareszcie drenowanie na 4.521 morgach gruntów włościańskich.

Działalność, nie będąca w bezpośrednim związku z rolnictwem, przedstawia się następująco: Straży pożarnych zorganizowano dotąd 306 z 340 sikawkami; sklepów włościjańskich założono 889, z których 488 prowadzą Kółka we własnym zarządzie, a 401 wydzierżawiają za łączną kwotę 57.040 kor.

Biblioteki Kółek liczą 77.264 dzieł; czytelnie otrzymują 2.555 egzemplarzy czasopism; na cele dobra ogólnego wyznaczyło Towarzystwo w 1910 roku 19.699 koron.

Żywcem zamurowana.

Za pośrednictwem bezimiennego listu wykryto w miejscowości Neu Ethling w Bawaryi, taką zbrodnię:

Od szesnastu lat przebywała pod opieką siostry i męża jej Katzenmayera, 44-letnia Franciszka Huber, a koszta za jej utrzymanie opłacała gmina. Od szeregu lat nie widziano Huberowej na mieście, a zapytywani o nią Katzenmayerowie odpowiadali, że wyjechała na krótki pobyt na wieś. Przypuszczano powszechnie, że kryje się tu straszna zagadka.

Rzeczywiście śledztwo w tym kierunku przyniosło ścinający krew w żyłach wynik. Mianowicie od lat 16-tu Huberowa była zamurowana w piwnicy podziemnej, gdzie przedostawał się promień światła, by zaś nie mogła się poruszać, przywiązano ją do żelaznego łóżka, na którym spędziła cały ten okres czasu, leżąc bez odzienia wśród steku brudu i nieczystości. Skąpe pożywienie podawano jej raz dziennie przez okienko, wybite w powale, które potem natychmiast zasuwano, by nieszczęśliwa krzykiem swym nie zaalarmowała przypadkiem sąsiedztwa...

W piwnicy panował nieopisany zaduch, to też, gdy urzędnicy policyi wtargnęli do więzienia tej żywcem zamurowanej kobiety, musieli się na chwilę cofnąć, w obawie, by nie wpaść w omdlenie. Dopiero w dobry kwandrans po przewietrzeniu piwnicy, przystąpiono do nieszczęśliwej, a sprawiała ona wrażenie obłąkanej. Wychudła, jak szkielet, ze wzrokiem, który nie mógł znieść światła latarń, patrzała, jak obłąkana na ludzi, którzy zjawili się, by przynieść jej wybawienie z tego piekła za życia. Pytana o szczegóły, początkowo nie chciała dawać odpowiedzi, rzucała się na urzędników, a gryząc ich i kopiąc, wołała przejmującym głosem:

— Puśćcie mnie, nie pytajcie o nic, bo mnie siostra zabije.

Minęło sporo czasu, zanim zdołano ją uspokoić i przekonać, że siostra już jej więcej aić i katować nie będzie. Przy pomocy lekarza dano jej następnie lekki posiłek i przewieziono ją do szpitala.

Wyrodną siostrę i jej męża aresztowano i odstawiono do więzienia. Rozgoryczenie mieszkańców było tak wielkie, iż rzucili się na dorożkę, w której przewożono zbrodniarzy i przewróciwszy ją, usiłowali zamordować Katzenmayerów. Jedynie natychmiastowemu wkroczeniu władzy zawdzięczają Katzenmayerowie swe ocalenie.

Więzienie, w którym przebywała Huberowa, mierzyło półtora metra wszerz, a dwa metry wdłuż, nie było ono nigdy opalane, nawet podczas największych mrozów, można więc pojąć, jak straszne katusze przechodziła ofiara bestyalskiej siostry. I to wszystko działo się w wieku dwudziestym!

Z kraju i ze świata.

O zgodę polsko-ruską.

Przeszłego roku ostatnia sesya sejmu galicyjskiego odbyła się przy dźwięku piszczałek i trąbek Rusinów, którzy w ten sposób protestowali przeciw rzekomym „krzywdom", jakie ze strony Polaków ich spotykają. Ponieważ jednak w takich warunkach o pracy dla kraju pożytecznej ze strony sejmu nie może być mowy, już w czasie ostatniej sesyi sejmowej rozpoczęły stronnictwa polskie układy z Rusinami na podstawie których doszłoby wreszcie między obu narodami do porozumienia. Lecz wtedy nie doszło do zgody. To też w czasie ostatniej sesyi obrad parlamentu w Wiedniu rozpoczęto na nowo prowadzić układy. Prezydyum klubu ruskiego odbyło z prezydyum Koła Polskiego dwa posiedzenia, na których omawiano sprawę wzajemnego porozumienia się. Treść obrad trzymana jest w ścisłej tajemnicy. Tyle tylko wiadomo, że rozchodzi się o dwie zasadnicze sprawy mianowicie o reformę wyborczą do sejmu i uniwersytet ruski. Na drugiem posiedzeniu postanowiono w połowie września rozpocząć dalsze narady. Może przy pracy i wspólnej zgodzie posłów uda się doprowadzić do porozumienia i zgody obu narodów, tak bardzo potrzebnej i pożądanej dla obu narodów.

Austro-Węgry.

(*Przyszłe prace parlamentu*). Uchwaleniem ustawy bankowej zakończył parlament pierwszą swą sesyę. Posłowie rozjechali się ale nie na długo, gdyż rząd ze względu na wielką ilość ustaw i spraw, jakie ma zamiar w parlamencie przeprowadzić, nie da posłom długo odpoczywać. Prawdopodobnie nowa sesya Izby rozpocznie się w październiku i trwać będzie do połowy grudnia. Na porządek dzienny obrad Izby przyjdą następujące sprawy: przedewszystkiem nowa ustawa wojskowa, dalej nareszcie ustawa o ubezpieczeniu społecznem, oraz wielkie reformy na polu gospodarczem, jakie rząd w czasie obrad nad drożyzną mięsa zapowiedział. Również prezydent ministrów prawdopodobnie wniesie zapowiedziany dodatek do ustawy o budowie dróg wodnych. Ponadto musi parlament w jesiennej sesyi przeprowadzić obrady nad budżetem państwa i nad reformą regulaminu Izby posłów. Obecnie obowiązujący regulamin traci swą moc obowiązującą w grudniu b. r. W grudniu zostanie parlament odroczony do stycznia i wtedy obrady jego potrwają najmniej dwa miesiące, a na porządku dziennym stanie sprawa najważniejsza, bo reforma podatków w Austryi.

(*Powodzie na Bukowinie*). Deszcze, jakie padały przez kilka ostatnich dni, spowodowały w całej Bukowinie niebywałe powodzie. Wo-

da w Prucie podniosła się o 3 metry. Rzeźnia miejska i niżej położone części miasta obejmujace razem 15 ulic, stoją pod wodą. Mieszkańcom nie można dostarczyć żywności.

W Wyżnicy wyrządził Czeremosz wielkie spustoszenia. Wody niosą zerwane dachy, drzewa i dobytek.

Władze są bezradne. Wezwano wojsko na pomoc. Wieś Wyżna stoi zupełnie pod wodą tak, że nie widać ani jednego domu. Mieszkańcy uciekają w bezpieczne miejsca i nocują w próżnych wagonach kolejowych lub pod gołem niebem. Szkodę obliczają już dziś na trzy miliony koron. Woda w rzekach wzbiera nieustannie. Słychać, że także ludzie padli ofiarą powodzi.

Z innych krajów.

Turcya. (*Koniec powstania Albańczyków.*) Z Cetynii nadchodzi wiadomość, że turecki poseł w Podgoricy doniósł urzędowo przywódzcom powstańców albańskich w obecności czarnogórskich dwóch ministrów i jenerałów, że Turcya Malisorom udziela amnestyą. Wręczył on przywódzcom odpis, podpisanej przez niego ugody. Minister czarnogórski spraw wewnętrznych Diukanowicz doniósł Malisorom, że jest wolą króla czarnoskiego, ażeby zaprzestano powstania i Malisorzy mają natychmiast powrócić do Albanii, ażeby osiągniętych ustępstw, z których mają być zadowoleni, nie stracili. Mimo obcej agitacyi już rozpoczął się powrót Malisorów do swych siedzib. Jest nadzieja, że wszyscy powrócą do swych okolic. W ten sposób nastałaby zgoda między władzą turecką a Malisorami, chociaż jest jeszcze bardzo wielu niezadowolonych z ustępstw tureckich, a dalej niedowierzają, czy Turcy dochowają przyrzeczenia. Zatem od obydwóch stron będzie zależało, czy przyjdzie do porozumienia. Co prawda Turcya okazała wobec Albańczyków wiele dobrej woli, zapewne ma ona już dosyć tych ustawicznych walk, nadto Albańczycy za dawniejszych rządów tureckich byli zawsze tymi, co po stronie samowładnego rządu stali.

Włochy. (*Okradziona wyprawa*). We Włoszech zajmowano się wielce sprawami w Albanii i chciano jej dopomódz do wyzwolenia się z pod jarzma tureckiego, nawet wielu Włochów udalo się do Albanii, aby walczyć w ich szeregach. Wszystko stalo się to prywatnie, gdyż urzędowo Włochy do tego się nie mieszają, choć przez szpary na ten ruch patrzały i patrzą. Jenerał Garibaldi, krewniak słynnego Garibaldiego, organizował całą wyprawę ochotników do Albanii. Teraz ogłasza, że 6000 lirów, złożonych na ten cel, zostało zdefraudowanych czyli po prostu skradzionych przez członków komitetu w Rzymie Wobec tego ekspedycya nie przyjdzie do skutku. — Tak to często bywa, jedni z otwartego serca sypią grosz, a drudzy go kradną. Dzieje się to we wszystkich krajach. A może defraudanci rzymscy myśleli, że owe 6000 lirów nie będą potrzebne, ponieważ Turcy i Albańczycy się pogodzą.

Rosya (*Sama władza kradnie.*) Naczelnik więzienia piotrowsko-aleksandrowskiego, Sorwin, zamierzał ograbić miejscową kasę powiatową z pomocą grupy więźniów, znajdujących się w więzieniu. Postanowiono przedewszystkiem ukraść klucze od pokoju, w którym były pieniądze. W tym celu dwaj więźniowie, Łuskinskij i Babadżanow dostali „cywilne“ ubranie, wypuszczeni zostali w nocy z więzienia i zakradli się do lokalu kasy, lecz tam posłyszano hałas i ujęto ich. W czasie badania więźniowie wskazali, że naczelnik więzienia uczestniczył w organizacyi zbrodniczego przedsięzięcia Wobec tego Sorwin został aresztowany, oddany pod sąd i osadzony w więzieniu, gdzie popełnił samobójstwo.

Niemcy. (*Zjazd katolików w Moguncyi.*) W niedzielę odbył się w Moguncyi tegoroczny 58 z rzędu zjazd katolików niemieckich. Jak gazety katolickie donoszą, tegoroczny zjazd zapowiadał się świetnie i co do liczby uczestników przewyższył wszystkie dotychczasowe zjazdy katolickie. Zgłosiło się przeszło 900 księży, począwszy od wikaryuszy, aż do Biskupów. Zjazd moguncki miał szczególniej uczcić pamięć zmarłego Biskupa Kettelera, który w Moguncyi rezydował i był głównym założycielem partyi centrowej. Biskup ten położył też wielkie zasługi około sprawy socyalnej, którą się zajmował gruntownie. W niedzielę we wielkich masach przybyli katolicy robotnicy i członkowie stowarzyszeń czeladzi katolickiej. Obliczają, że przybyło z jakie 40 tysięcy robotników i rzemieślników, reprezentujących 600 stowarzyszeń. W samą niedzielę przybyło do Moguncyi z różnych stron 20 nodzwyczajnych pociągów. Zebrania odbywały się w olbrzymiej hali miejskiej, położonej nad Renem. Na publicznych zebraniach przemawiało szereg wybitnych i znanych mowców katolickich,

Afryka. (*Niepokoje w Maroku.*) W Agadirze, w owem mieście portowem, do którego Niemcy wysłali dwa swe okręta wojenne, aby przez to zaznaczyć, że i one mają pretensye do Maroka, zaszedł taki wypadek, że gubernator tego miasta wydalił dwóch korespondentów pism angielskich. W parlamencie angielskim była mowa o tem i Anglicy na tę samowolę marokanską wielce są oburzeni. Poseł angielski w Tangerze poruszył to wydalenie u władz marokańskich. Marokańczycy ostatecznie ulegną i gubernator zapewne stanowisko swe straci.

Kronika kościelna.

Z Rzymu. (*Zdrowie Papieża.*) Gazeta watykańska „Osservatore Romano“ donosi, iż chociaż Papież chilowo wskutek zmęczenia z powodu upałów posłuchań nie udziela, to jednak stan zdrowia Papieża jest zupełnie zadowalający.

Wiadomości dyecezyalne. (*Dyecezya przemyska*). Przeniesieni księża wikarzy: Franciszek Wolski z Pysznicy do Przemyśla; Franciszek Kotula z Kurzyny do Kamienia; Jan Henczel z Dobrzechowa do Kurzyny; Paweł Domin z Brzozowa do Urzejowic; Jan Łania z Mrowli do Ołpin; Jan Pieniążek z Dzikowa do Strzyżowa; Jan Reichel z Drohobycza do Birczy; Franciszek Tenczar z Bukowska do Hoczwi; Michał Świdnicki z Laszek do Bukowska; Wojciech Krupiński z Hussakowa do Przybyszówki; Marceli Zmora z Tarnawca do Hussakowa; Jan Nowosławski z Rychcic do Bieździedzy; Jan Jamroz z Czermny do Rychcic; Jan Tarnkowski z Grodziska do Radenic, Piotr Niedziałek z Sokołowa do Jarosławia; Henryk Rokoszowski z Żołyni do Albigowej; Władysław Lutecki ze Zgłobnia do Krasiczyna; Eugeniusz Okoń z Majdanu do Grodziska; Józef Górnicki z Jedlicza do Rokietnicy; Jan Cetnarowicz z Wołkowyi do Mrowli; Apolinary Żarnowski z Giedlarowej do Sambora; Antoni Kuziara ze Sieniawy do Drohobycza.

Instytucyę kanoniczną otrzymali: ks. Franciszek Sienicki na probostwo w Wołkowyi; ks. Józef Sołtysik kapelan wojskowy w Rzeszowie, na probostwo w Giedlarowej.

D y c e z y a t a r n o w s k a. Z a m i a n o n y ks. dr. Władysław Mysor, kanclerz Kuryi Bisk., tajnym podkomorzym Ojca św. Odznaczony odzn. kan. ks. Paweł Sadulski, kat. szk. lud. m, w Bochni. Instytucyę kanoniczną otrzymali: ks. Antoni Wilczkiewicz prob. w Oleśnie, na probostwo w Bochni; ks. Ludwik Wrębski, wik. w Wadowicach Górnych, na prob. w Pisarzowej. Prezentę na prob. w Tylmanowej otrzymał ks. Wojciech Jachna, wik. w Pleśnej. Zamianowani księża: Jan Górnik, ekspozyt w Ptaszkowej, administratorem probostwa (przywróconego) tamże; Józef Maryański, wik. w Straszęcinie, administratorem opróżnionego prob. tamże; Jan Cebula, wik. w Oleśnie, administratorem tamże; Jan Ligęza, wik. w St. Sączu, administratorem w Szczucinie (z powodu choroby proboszcza); superyor OO. Misyonarzy Stanisław Tyczkowski proboszczem przy nowym kościele parafialnym św. Rodziny w Tarnowie, a Józef Słupina C. M. wikarym tamże. Z r z e k ł s i ę dobrowolnie probostwa i otrzymał emeryturę Antoni Piątkowski, jubilat, prob. w Straszęcinie. U w o l n i o n y od obowiązków ks. Adam Kurkiewicz, wik. w Padwi. U r l o p z powodu choroby otrzymał ks. Tomasz Łączewski, prob. w Szczucinie.

P r z e z n a c z e n i ks. dr. Franciszek Paryło na wikarego do Limanowej, ks. Karol Dobrzański na czwartego wik. do Nowego Sącza: n o w o w y ś w i ę c e n i k s i ę ż a: Antoni Brandt do Ujanowic, Marcin Gawron do Nockowej, Adam Gliński do Żdzarca, Ludwik Jaroński do Tuchowa (na II. wikarego), Stanisław Kordela do Now. Sącza (na II katechetę w gimn. I.), Władysław Kowalczyk do Dąbrowy, Jakób Luraniec do Jadownik, Władysław Osmulski do Grybowa (na II. wik.), Jan Rzepka do Dąbrowy (na II wik.), Roman Skwirut do Chełma, Piotr Stach do Zassowa (na II wik.), Jakób Stec do Nawojowej, Jakób Stosur do Limanowej (na II. wik.).

P r z e n i e s i e n i księża wikarzy: Kazimierz Dziurzycki z Dąbrowy ad Wadowice Górne do Apolinar (jako ekspozyt), Władysław Wolanin z Zakliczyna do Nowego Sączą (jako III. wik.), Zygmunt Jakus z Łącka do Zakliczyna, Karol Szumowski z Przecławia do Bolesławia (jako II. wik.), Jan Palka z Siedlisk Bogusz do Star. Sącza, Józef Piekarzewski z Limanowej do Przyszowej, Józef Kaczmarczyk z Tylmanowej do Sobolowa. Stefan Bombicki z Cmolasa do Dębicy (jako II. wik.), Jan Łanowski z Chełmu do Mszany Dolnej, Władysław Bączyński z Mszany Dolnej do Kasiny Małej (jako ekspozyt), Jan Bajda z Now. Sączą do Niedźwiedzia (jako eksp. w Lubomirzu), Jan Kowal z Przyszowej do Przecławia, Leon Romański z Limanowej do Cmolasa, Jan Koza ze Żdzarca do Siedlisk Bogusz, Józef Smołka z Jadownik do Padwi, Józef Sroka z Ujanowic do Królówki, Ignacy Pawlik z Sobolowa do Uszwi, Stanisław Rzepecki z Tymbarku do Łącka (jako II wik.), Józef Wdowiak z Bolesławia do Pilzna (jako II. wik.).

W i z y t a c y ę dekanatu tarnowskiego odbędzie ks. Biskup Wałęga od 18 do 20 sierpnia w Jurkowie; 21 i 22 w Lisiej Górze; 23 w Jastrząbce Nowej; 31 sierp. i 1 września w Woli Rzędzińskiej; 2 września w Woli Podgórskiej; 3 września w Skrzyszowie; 4 września w Łękawicy; 5 września w Porębie Radlnej; 6 września w Zbylitowskiej Górze.

Nowiny.

Cholera w Tryeście nie wygasa. Codzień prawie zdarzają się wypadki tej choroby. Nadchodzą wiadomości, że we wszystkich portach morza Śródziemnego pojawiła się cholera.

Powołanie rekrutów. Jako termin powołania rekrutów do służby czynnej wyznaczyło w roku bieżącym ministerstwo wojny dzień 5 października. R e z e r w i ś c i zaś zapasowi powołani zostaną 3 października do odbycia 8 tygodniowej czynnej służby, a tylko tam,

gdzie tego względy kwaterunkowe wymagają, może odnośna komenda korpuśna zarządzić powołanie jednej części rezerwistów zapasu na wiosnę 1912 r. Komendy korpuśne są również uprawnione część urlopować się mających podoficerów zatrzymać w dalszej czynnej służbie na przeciąg 8 tygodniowego wykształcenia rekrutów, a czas ten przedłużonej służby będzie im wliczony, jako pierwsze i trzecie ćwiczenie peryodyczne.

Żołnierze galicyjskich pułków 10, 20, 58, 95 i tych batalionów, które załogują w Bośni i Dalmacyi urlopowani będą dopiero w cztery tygodnie po przybyciu tamże rekrutów, a czas ten dłuższy czynnej służby policzony im będzie za jedno ćwiczenie.

Ci szeregowcy z poborowego rokś 1908, którzy mają być urlopowani, a których zatrzymanie w dalszej czynnej służbie jest pożądane, mogą dobrowolnie pozostać rok w czynnej służbie, a czas ten będzie im policzony za trzy ćwiczenia peryodyczne.

Ofiary wody. W gminie Buszkowicach, powiatu przemyskiego, utonęła podczas prania bielizny w Sanie 26 letnia Marya Pawłykówna, cierpiąca od dłuższego czasu na padaczkę.

W Sanoku udali się 20 letni Michał Szczęsny i 19-letni Józef Kozowiecki, obydwaj z gminy Głębokie, do rzeki Wisłoka, celem wykąpania się. W czasie kąpieli, natrafili jednak na głębię i utonęli.

Przejechany przez pociąg. Na linii kolejowej Lwów-Janów tuż koło wsi Domażyr, dostał się tamtejszy głuchoniemy włościanin Jan Pateja pod koła pociągu. Z wypadku wyszedł Pateja z odciętą ręką, raną na głowie i na całem ciele. Nieprzytomnego przymieziono do Lwowa i umieszczono w szpitalu.

Niszczenie lasu. Właścicielka wsi Torskie, koło Zaleszczyk wykorczowała bez zezwolenia władz około 200 morgów lasu i takowy obróciła w rolę — wydzierżawiając rolę tą na lat 12 niejakiemu Manowi, naturalnie żydkowi. W ten sposób jejmość ta niszczy w okół całe bogactwo lasowe, a nie wiemy czemu starostwo wbrew ustawie leśnej na to pozwala. Co na to inspektorat leśny w Stanisławowie, a co namiestnictwo?

Śmierć w karczmie od pioruna. Dnia 25 lipca uderzył piorun w karczmę w Siedliskach (w powiecie bobreckim) i zabił tamtejszego włościanina Mikołaja Stadnika, poraził zaś Michała Stadnika i Mojżesza Sandora.

Wieś w szponach lichwiarza. W Mrażnicy obok Borysławia żyd Juda Grünfeld trudni się lichwą, pobierając po 920 procent i więcej. Lichwiarz ten wywłaszcza chłopów z chat i do ruiny mieszkańców doprowadza. Na przykład pożyczył niejakiemu Tustanowkiesmu na 3 miesiące 100 kor. pobrał procentu 140 kor. i cielę wartości 30 kor., dalej, masła, jaj, kartofli i t. d. za 30 kor., czyli razem 200 kor. Moska Oleksa dał mu za 50 koron również na 3 miesiące pożyczone, cielę za 30 kor. i ciągle 50 kor. mu winien jeszcze.

Żandarmerya wprawdzie zrobiła doniesienie karne na tego lichwiarza, ale jakoś mimo upływu 3-ch miesięcy, do odpowiedzialności go nie pociągnięto, wobec czego dalej niszczy mieszkańców.

Pożar wzniecony przez 3-letniego chłopca. W gminie Wodnikach, powiatu bobreckiego wybuchł dnia 24 lipca około godz. 2 po południu pożar, ofiarą którego padło 10 domów, 13 stajen, 7 stodół, oraz sprzęty domowe i zapasy siana. Szkoda wyrządzona przez pożar, wynosi 12.670 kor i była ubezpieczona na 4.015 kor. Ogień wzniecił 3-letni chłopiec Józef Demczyszyn, który bawiąc się w piekarni przy gotowaniu miodu włożył palący się patyk w snop stojący pod chałupą.

Nowe uzbrojenie kawaleryi. W najbliższym czasie otrzyma kawalerya armii i obrony krajowej krótkie bagnety, które stale umieszczone będą na karabinach i składać się będą podobnie jak zwyczajne scyzoryki. Nowość ta jest wynikiem doświadczeń z ostatniej wojny rosyjsko-japońskiej, iż kawalerya, kiedy zsiada z koni do strzejania, musi być również przygotowaną i uzbrojoną odpowiednio do ataku na bagnety, zwłaszcza, że pałasze zostają wtedy na siodle.

Sędziwy starzec. Przy ul. Koszykowej w Warszawie zajmuje skromny kącik 107 letni starzec nazwiskiem Stanisław Pietrzak, były żołnierz z r. 1831. Postać bardzo miła. Żyje z jałmużny, ale nie jest natrętny. Trzyma się, jak na swój wiek, dość dzielnie. Lubi rozmawiać o dawnych czasach. Pamięta dobrze Napoleona, gdy bawił w Warszawie. Gawędziarza otaczają wieczorem grupy sąsiadów jego i spora liczba wyrostków, ciekawie przysłuchających się opowiadaniom miłego staruszka.

Stan zbiorów na Węgrzech. Węgierskie ministerstwo rolnictwa ogłosiło już wynik tegorocznych zbiorów. Zbiór pszenicy dał tam przeszło 48 milionów cetnarów metrycznych jęczmienia 15 milionów, owsa 12 milionów cetnarów metrycznych.

W pszenicy jest przewyżka ponad potrzeby krajowe 2 milionów cetnarów metrycznych, inne zboża mają przewyższy niemiecką. Ogółem tegoroczny urodzaj dał dobre wyniki, tylko pasze, a zwłaszcza kukurudza zupełnie są stracone z powodu długotrwałej suszy.

Pożary lasów w Syberyi. W okolicy Władywostoku wybuchły wielkie pożary lasów, które objęły około sto kilometrów kwadratowych i sięgają aż po wybrzeża. Pastwą pożarów padły lasy modrzewiowe, sosnowe i dębowe. Upał z powodu pożaru był tak wielki, że granitowe skały pękały, a w stokach górskich potworzyły się szerokie szczeliny,

DZIAŁ POWIEŚCIOWY I NAUKOWY.

Złote myśli i zdania.

Człowiek, który ma za zasadę stawiać się na umówiony czas, będzie dotrzymywał słowa.

* * *

Musisz wesołość wziąć ze sobą na drogę życia, inaczej nie znajdziesz jej nawet w niebie.

* * *

Czynne, pracowite życie, nie może być inne, tylko wesołe.

Wieści z Argentyny.

Argentyna jest to wielki kraj na południowym końcu Ameryki Południowej, stanowiący osobne państwo, założone i rządzone dotąd przez przybyłych tu przed kilku wiekami z Europy Portugalczyków. Kraj ten leży na południu i zachodzie od Brazylii. Stolicą jego jest miasto Buenos-Aires, które leży przy ujściu rzeki Parany do oceanu Atlantyckiego. Rzeka Parana płynie przez północno-wschodnią część Argentyny, przez okolice graniczące z Brazylią.

Gdzieś w tamtych okolicach przed kilkunastu laty, kiedy tysiące ludzi pojechało od nas i z Królestwa Polskiego do Brazylii, osiedlili ajenci argentyńscy cząstkę tych wychodźców polskich. Od jednej takiej gromadki naszych rodaków, mieszkającej w miejscowości nazwanej Willa-Obrera w Argentynie, otrzymała jedna z gazet warszawskich list następujący:

* * *

„My, Polacy, których los zapędził do tej dalekiej i obcej krainy, donosimy Wam, drodzy ziomkowie, o przygodzie, która spotkała nas tu dnia 25-go kwietnia.

Ja, który to piszę, przebudziwszy się po północy, z trwogą, nie chcąc wierzyć własnym oczom, zobaczyłem, że w mieszkaniu pełno jest wody, i że sięga już ona pościeli na łóżku. Zrywam się więc i brnąc w wodzie wybiegam na dwór, a schwyciwszy po drodze rewolwer, strzelam raz po raz na trwogę i krzyczę co sił. Potem wracam do mieszkania, budzę rodzinę, oznajmując, co się dzieje.

I znów wybiegam przed dom, a tu już najbliższy sąsiad, Jan Porębiński, z Częstochowy, brnąc po pas w wodzie, śpieszy mi na ratunek. Za nim biegnie drugi sąsiad, Franciszek Krysiak, z miasta Łodzi, z zawodu murarz. Przy ich pomocy przenosimy rodzinę moją do sąsiedniego domu drewnianego, zbudowanego w miejscu wyższem.

Gdyśmy się już wszyscy tam znaleźli, lżej się nam zrobiło na sercu, że jeżeli wypadnie zginąć, to przynajmniej razęm, a łatwiej też spólnie się ratować. Mierzymy wodę — jest już jej blisko na dwa łokcie. Trwoga coraz większa nas ogarnia, a tu na dworze okropna ulewa.

Bije godzina druga w nocy. Wody wciąż przybywa mieszkańcom tej osady grozi wielkie niebezpieczeństwo. Czekamy z wielką trwogą świtu. Bije pół do do 4-tej. Wychodzimy i znowu mierzymy wodę. Co za radość! Opada! Ubyło jej już z górą 2 cale. I tak zaczęła stopniowo opadać, aż do wieczora ku wielkiej naszej radości całkiem ustąpiła.

O wiorstę od nas mieszka we własnym domku murowanym rodak nasz Józef Kozłowski z Łodzi, z zawodu stolarz. Obecnie domek jego już trzeci raz stoi w wodzie, a on z rodziną mieści się razem z nami.

Niejednemu tam z pomiędzy was zdaje się, że my tu w tych zamorskich krajach pędzimy życie rozkoszne. Oj, n i e   ż y c z ę,   a b y ś c i e   s i ę   p r z e k o n a l i,   j a k   k r w a w o   z d o b y w a   s i ę   t u   k a w a ł e k   c h l e b a. Przyjdzie huragan morski, albo powódź, to ci wszystko

zmiecie, coś przez całe lata pracując nagromadził. Ba, troska i bieda zaczyna się od pierwszego dnia, jak tylko wysiędziesz z okrętu. Jesteś jak niemowa bo nie znasz tutejszego języka; jesteś wszędzie prześladowany, roboty trudno ci dostać. Przemęczysz się ze dwa lata — już nauczyłeś się jako tako tutejszej mowy, ale źle wymawiasz, więc szydzą z ciebie i przezywają urągliwie.

Radzimy wam, abyście nie wyjeżdżali do Argentyny, ani do Brazylii, ani wogóle do Ameryki, bo znajdziecie to, co i my: zawód, ciężką pracę, klęski a tęsknota was będzie wciąż pożerała i wciąż będziecie sercem płakać za naszą drogą ojczyzną — Polską“.

(Tu następuje kilka podpisów).

Matka zbrodniarza.

Szymonowa Wiewiórzyna opuściła na ramiona chustkę kraciastą, szeroko rozwarła oczy, i klęczy jak skamieniała.

Jest w kościele. Niby to widzi głowy ludzkie pochylone; dalej świec wiele, dalej jeszcze — Pana Jezusa na ołtarzu... Niby to słyszy jak organy huczą, jak ludzie śpiewają — ale gdyby ją kto zapytał: co? — nie umiałaby odpowiedzieć.

Wie, że przybiegła tu do Chrystusa Ukrzyżowanego, zmiłowania prosić i ratunku; czuje, że w piersi coś ją ciśnie niby sto rąk żelaznych, niby rana straszliwa; wie, że jutro sądzić będą Antka, syna jej najmłodszego!

I za co jeszcze!

Do zbójów przystał. On, Antek Wiewióra, syn pierwszego gospodarza na całe Wyboje! A taki zdawał się mądry, taki był kochany!

. . . .

I mało im było złodziejstw, mało napaści — to jeszcze całą rodzinę dróżnika wymordowali!

— Jak on mógł to zrobić, jak on mógł! — krzyczy coś w duszy matczynej. — Chyba był nieprzytomny...

To tylko dziwne, czemu on później nie chciał widzieć się z matką!... Może w oczy nie mógłby mi spojrzeć — myśli Szymonowa.

I wstyd przyniósł taki straszny! Odkąd uciekł z domu, a potem już było wiadomem, że ze zbójami chodzi, Wiewiórzyna nie śmiała pokazać się między ludźmi. Wstyd jej było nawet przyjść do kościoła. Dziś się zmogła, bo wie, że jutro sąd już będzie nad jej chłopakiem.

Powieszą, powieszą niezawodnie! — myśli z rozpaczą Szymonowa.

Mało to już powiesili!

Wiewiórzyna nawet modlić się nie może i na płacz łez jej zabrakło. Patrzy jeno ponuro w ołtarz wielki i myślą pyta: Za coś, Ty, Panie, pokarał mnie tak strasznie!? Za co?

Ucichł śpiew i organów granie, ale Szymonowa nic o tem nie wie; nie wie także, że podniosła się z klęczek wraz z innymi, że ksiądz wszedł na kazalnicę i zaczął naukę pasyjną — nic nie wie. Patrzy w ołtarz zbolała i wciąż jedno w kółko myślą powtarza:

— Za co, za co?

A ksiądz mówi długo, dobitnie, a w końcu, jakby myśl jej przeczuł, woła:

— Wy wszystko dla nich zbieracie, wszystkiego chcecie nauczyć swe dzieci, tylko jednej rzeczy ich nie uczycie, najświętszej, to jest miłości!

— Srogo ukarzecie dziecko, gdy ze swej słabości zamało gorliwe jest w pracy, gdy przez nieuwagę zrobi mimowolnie jaką szkodę w gospodarstwie. Ale gdy ono dokuczy niedołężnemu żebrakowi, gdy kalekę wyszydzi, wy do spółki ze złym dzieciakiem śmiać się jesteście gotowi!

Społeczeństwo nasze ręce łamie, wołając: skąd się wzięło tylu zbrodniarzy, tylu zbójów u nas? A ja wam powiadam, samiśmy ich sobie wychowali!

Wśród was wzrosłem, wśród was pracuję. Wiem, jakie złe popędy ludzie niekiedy z sobą na świat przynoszą i jak mało kto je zwalcza.

Chłopcem małym będąc, wyrywałem nieraz z rąk mych rówieśników nieszczęśliwe psy oślepione i koty ogniem dla zabawy przypalane.

Dotąd jeszcze mam parę blizn na

czole od kamieni, którymi zarzucili mnie dawni moi towarzysze, gdym już jako uczeń bronił męczonego chorego konia. Długo pracowało na ludzi to zwierzę, a gdy siły utraciło, dobijano je kijami.

Innym znów razem widziałem, jak dzieci grudami ziemi ciskały w starego żyda, szczeciniarza.

Gdym go zasłaniał, żyd powiedział rzecz okropną:

— Z tych dzieci wyrosną zbóje, szubieniczniki, — ot, co powiedział.

— Jezu! — jęknęła Wiewiórzyna zupełnie już przytomna.

— Czy myślicie, — mówił ksiądz dalej, — że matki skarciły dzieci za takie figle zbójeckie? Gdzie tam! Może wtedy, gdy bały się sądu, albo gdy patrzył kto taki, kogo im wstyd było, może wtedy skarciły od niechcenia dzieci. A przecie w takich razach należy odrazu dobrze wytłumaczyć dzieciom, że źle czynią, że niewolno krzywdzić nikogo.

A ileż razy same matki każą dzieciom topić kocięta lub przetrącać nogi zajętemu w szkodzie bydłu sąsiadów! I nie wiedzą, że same tym sposobem uczą dzieci okrucieństwa, i na złych ludzi je kształcą....

. . . .

I znów zahuczały organy i znów rozległa się pieśń żałosna, a Wiewiórzyna klęczała i bijąc się w piersi, już nie pytała, za co ją Bóg ukarał, już nie dziwiła się, dlaczego jej Antek stał się zbrodniarzem, bo stanęło jej w pamięci całe jego dzieciństwo. Więc tylko biła się w piersi i modliła się z głębi duszy udręczonej:

— Boże, bądź miłościw mnie grzesznej!

Dokument o ukrzyżowaniu Jezusa Chrystusa.

W dodatku do gazety niemieckiej „Stetiner Abend-Post“ wydrukowano co następuje:

„Niedawno temu dokonano odkrycia olbrzymiej doniosłości. Dotyczy ono historycznego zawiadomienia o śmierci Jezusa Chrystusa.

W „Kapelle von Caserta“ znajduje się jedna z tablic, na której napis posiada olbrzymie znaczenie dla całego świata chrześcijańskiego. Napis ten w języku starohebrajskim podaje tekst wyroku śmierci, wydanego przez namiestnika Poncyusza Piłata.

Według komisyi francuskiego „Towarzystwa sztuk“ w Paryżu, wyrok ten głosi, co następuje:

„Wyrok, wydany przez Poncyusza Piłata, namiestnika Dolnej Galilei, głoszący, że Jezus z Nazaretu musi ponieść śmierć na krzyżu.

— Siedemnastego roku rządów Cezara Centerjusza i dn. 25 miesiąca marca w świętem mieście Jeruzalem, kiedy Annasz i Kaifasz byli arcykapłanami Bożymi, Poncyusz Piłat, namiestnik Dolnej Galilei siedząc na prezydyalnem krześle skazuje Jezusa z Nazaretu na śmierć krzyżową między dwoma zbrodniarzami, ponieważ wielkie i wiarogodne świadectwa ludu głoszą:

że 1) Jezus — zwodziciel; 2) Jezus — wichrzyciel; 3) Jezus — wróg prawa; 4) Jezus fałszywie nazywa Siebie Synem Bożym; 5) Jezus kłamliwie nazywa Siebie królem Izraelskim; 6) Jezus wszedł do świątyni, otoczony tłumem ludu, niosących w rękach gałązki palmowe; — i rozkazuje pierwszemu centuryonowi Kwirylowi Kornelowi prowadzić Go na miejsce kaźni, i zabrania wszystkim ludziom zarówno biednym, jak i bogatym sprzeciwiać się śmierci Jezusa.

Świadkami, którzy podpisali wyrok przeciwko Jezusowi są: 2) Daniel Robani, faryzeusz; 2) Joan Zarabatel; 3) Rafał Ropani; 4) Kaper, księgarz. Jezus będzie wyprowadzony z miasta przez bramę Saereńską“.

Po tej samej stronie znajduje się podpis: „Taką samą tablicę posyła się każdemu pokoleniu“.

Jak strzedz dzieci od nieszczęśliwych wypadków.

Jeżeli strzedz należy dzieci od chorób różnych, to tembardziej trzeba nie narażać ich życia na niebezpieczeństwo — chronić je od tego wszystkiego, co nietylko zdrowiu lecz i życiu szkodę wyrządza.

Matki i mamki nigdy i w żadnej okoliczności, choćby bardzo czujnie sypiały, nie powinny kłaść dziecięcia z sobą do łóżka na spoczynek lub dla karmienia piersiami, bo wówczas grozi mu niebezpieczeństwo uduszenia. Owszem doświadczenie samo wciąż przekonywa i Pismo św. świadczy, że pewna kobieta śpiąc udusiła swe niemowlę, a nazajutrz, spostrzegłszy zmarłe, położyła je drugiej kobiecie; żywego zaś jej synaczka sobie przywłaszczyła, co sądząc król Salomon, mądrość swoją rozsławił.

Do izby, w której są dzieci, mniej trzech lat mające. nie wpuszczać psów i kotów; zdarzają się bowiem wypadki, że pies szukając ciepłego kątka, włazi do kolebki i dusi dziecię. Przy takiej samej okoliczności kot podobnież je kaleczy.

Nie zostawiać bez dozoru małych dzieci wraz z nierogacizną i kurami wodzącemi kurczęta. Żarłoczne świnie nieraz szarpią i zjadają małe dzieci pozbawione dozoru. Również i kura z kurczętami rzuca się na twarz dziecięcia i wydrapuje mu oczy.

Gdy dziecię pełzać zacznie, strzedz je, żeby nie jadało gliny, węgla, plugastwa i tym podobnych rzeczy, jakie znajdzie. Pięcioro dzieci znalazło gdzieś na drodze, czy na podwórku kawałek jakiegoś ciasta, bułki lub piernika. Podzieliły się one przysmakiem i zjadły. Wkrótce potem przychodzą do domu i jęczą, że im jakoś bardzo niedobrze. Minęła może godzina, i dwoje dzieci zmarło, troje zaś pozostało jeszcze przy życiu, ale ciężko chorych. Sprowadzono lekarza, przyjechał i lekarz na śledztwo Po otworzeniu wnętrzności zmarłych znalazł w nich trucizmę, podobno arszenik. Widocznie ciasto ono z trucizną było położone na szczury, a może je podrzucił jaki łotr, żeby struć psy gospodarskie.

Dawać baczenie, aby dzieci nie jadły niedojrzałych owoców i jagód, a nawet maku, bo niekiedy zamiast maku zjedzą nasiona blekotu i bieluniu, co zwykle powoduje niebezpieczną krwawkę, zapalenie żołądka lub kiszek, odurzenie śmiertelne połączone z zapaleniem mózgu. Gdzie zaś pokaże się blekot czy bieluń, zawsze z korzeniem przed rozkwitem wyrwać go należy.

Nie kupować dla dzieci cukierków farbowanych. Często się zdarza, szczególniej na odpustach i jarmarkach, że rodzice chcąc zrobić dzieciom uciechę, kupują im w kramikach albo u przekupek różne tanie cukierki za kilka groszy. Z tego powodu bywa też często, że gdy dziecko je połknie, choruje, a nawet znamy przykład, że chłopiec starszy, który sporo takich cukierków na odpuście spożył, nazajutrz w najokropniejszych męczarniach umarł. Uczeni lekarze już się przekonali, że farby, któremi zaprawione są owe cukierki, oraz soki do nich mieszane, są zrobione z różnych truciżn. Ostrożnie więc z takiemi słodyczami, bo łatwo można przez nie chorobę dziecku sprawić.

Wzbraniać dzieciom kąpać się lub pławić konie bez dozoru starszych. A kąpiąc się, najpierw należy zmoczyć głowę. Dzieci kąpiąc się same, albo pławiąc konie, mogą prędko znaleśc śmierć w nurtach wody.

Nie dawać dzieciom dla bawienia się szkiełek, łyżek zabrudzonych grynszpanem, nożów, widelcow, i wogóle wszelkich ostrych narzędzi. A najlepiej dawać łyżkę drewnianą lub coś gładkiego. żeby nie mogło szkodzić. Nie kupować maleńkim dzieciom metalowych zabawek bo ta farba, w jaką są okraszone, działa częstokroć trująco.

Nie sadzać dzieci bez dozoru blisko gotującej się wody i na wysokiem miejscu. Albowiem bawiąc się mogą oparzyć się wodą, naftą, zapalić na sobie odzienie zapałkami; nieraz dzieci w ten sposób mogą pożar sprowadzić, z wysokości znów spadnąć i zabić się.

Tam, gdzie blisko są znaczne deszczowe kałuże, trzeba je koniecznie ogradzać, studnie także nie zostawiać bez cembrowiny czyli wyniosłego zrębu, który powinien mieć przynajmniej o jeden łokieć wysokości nad ziemią.

Nie posyłać małych dzieci po wodę do studni; niech idzie tam sama matka lub ojciec, jeżeli niema starszego dziecka, czy kogoś innego do wyręczenia Zwłaszcza podczas zimy chodzienie do studni po wodę jest niebezpieczne.

Nie posyłać dzieci do takich robót, które mogą je narazić na niebezpieczeństwo utraty zdrowia lub nawet życia. I tak przy młockarni, przy popędzaniu koni w maszynie, dzieci znajdować się nie powinny; bywały bowiem wypadki, że maszyna zdrugotała dziecku rękę, albo odrazu je zabiła.

Przestrzegać i wymagać, żeby młode chłopczyki i dziewczątka w upalne dni nie chodziły bez czapek, kapeluszów, czy chustek, bo inaczej mogą dostać zapaleniu mózgu.

W czasie wietrznym i zimnym nie trzymać dzieci przy oknach lub szczelinach okien; nie przenosić ich nagle z ciepła na zimno, z zimna na ciepło. Nieostrożność pod tym względem nierzadko śmiertelne choroby spowoduje.

Niema nic naganniejszego jak przestraszać dzieci niespodzianym piskiem, krzykiem, hałasem, albo wprawiać w bojaźń próżną, która może je przerażać nabawiać zadumy, trwogi, troskliwości daremnej — to też nie prawić im bajek, czyli powieści o strachach, czarownicach dziwolągach. Bo te głupstwa tak ich ciału, jak i umysłowi szkodzą, a na nieszczęście bywają zwyczajną strawą mamek i nianiek.

Gdyby rzeczone te przestrogi ściśle zachowywano, nie trafiałyby się tak często okropne wypadki, nie widzielibyśmy tylu kalek, nie słyszelibyśmy tyle płaczu i narzekań matek, rodzin, a kraj miałby więcej zdrowych, silnych, pożytecznych ludzi i dobrze byłoby każdemu człowiekowi, którego zdrowa dusza w zdrowem ciele mieszka.

Wdzięczny sługa.

Pewien misyonarz szedł raz wieczór przez cmentarz wiejski w Tyrolu. Wtem spostrzegł na grobie klęczącego młodzieńca zatopionego w gorącej a rzewnej modlitwie. Myśląc, że mu jakiś smutek dolega, lub nieszczęście go spotkało, zbliżył się misyonarz do niego i zapytał:

— Kochany bracie, dlaczego płaczesz? Powiedz mi, co ci dolega? — może ci będę mógł dopomódz, a uczynię to z radością.

Na te słowa powstał klęczący, pocałował kapłana z uszanowaniem w rękę i rzekł:

— Dziękuję Wielebnemu Ojcu za dobre słowo, ale nic mi nie dolega; płaczę nie ze smutku, lecz z wdzięczności. Tu oto pod tym kamieniem, mówił młodzian, spoczywa para ludzi, jakich mało jest na świecie; byli to niegdyś moi służbodawcy — i im to, Wielebny Ojcze, zawdzięczam duszę swoją, nawrócenie i pocieszającą nadzieję wiecznego szczęścia!

Jako lekkomyślny młodzik, oddany światu i przyjemnościom jego, zgodziłem się do nich na służbę i nie miałem wcale zamiaru odmieniać życie. Lecz zaraz pierwszego wieczora zawołała mnie moja nowa gospodyni do siebie, wzięła mnie za rękę i powiedziała:

— Kochany Józefie, wiem jakie życie prowadziłeś dotąd i bardzo cię z tego względu żałuję. Ale teraz musisz się zmienić — w moim domu panuje Pan Bóg; grzech niema u nas miejsca. Wyrzecz się więc swego życia, ustatkuj się, a będę się z tobą obchodziła jak z własnem dzieckiem, i nie będziesz tego nigdy żałował. Stań się pobożnym i czyń dobrze radą i czynem a błogosławieństwo Boskie będzie z tobą po wszystkie czasy.

I nawróciłem się i stałem się innym człowiekiem od tej chwili. Przychodzę tu codzień, by się modlić za swoich dobroczyńców, inaczej nie mogę się im wywdzięczyć.

Mówiąc to, zalewał się rzewnemi łzami.

Chrześcijańscy rodzice i służbodawcy, czyńcie tak samo, a nie przekleństwo lecz błogosławieństwo dzieci waszych i podwładnych będzie wam towarzyszyło do grobu.

Morza i oceany.

Powierzchnia kuli ziemskiej składa się z suchego lądu i z wody. Woda okrywa blisko ³/₄ powierzchni ziemi. Te niezmierzone obszary wodne, oblewające suchy ląd, nazywamy morzami albo oceanami. Suchy ląd stanowi ich granice, które nazywają się wybrzeżami, lub brzegami morskimi. Woda w morzu jest gorzko słona, z powodu mineralnych części, jakie w sobie zawiera, do picia jest niezdatna i okręty w czasie podróży muszą być zaopatrzone w wodę słodką (z rzek, jezior i t. p.). Morska woda ma kolor niebiesko-zielonawy nieraz lśni najpiękniejszymi barwami, w czasie burzy zaś przybiera barwę podobną do atramentu. Widok morza jest wspaniały i nieporównanie piękny, daje nam wrażenie nieskończoności. Stan powierzchni morza jest najzupełniej zależny od wiatru i gdy wiatru niema morze przedstawia się tak gładkie, jak roztopiony ołów, albo żywe srebro. Ale ono rzadko kiedy bywa spokojne, w czasie wichru wzdyma się, burzy i pieni i wtedy strasznie wygląda. Okropną zwłaszcza jest burza na morzu; wtedy olbrzymie fale piętrzą się i podnoszą jak góry niebotyczne, bałwany ze strasznym łoskotem biją o brzegi i skały, tworzą się przerażające przepaście wodne, ryk wód spienionych, szum wichru i miotających się fal, w całej swej grozie i wściekłości, ani się opisać, ani wyobrazić nie da. Biada podróżnym, których burza zaskoczyła na morzu! rzuca wtedy okrętem, choćby największym, jak drobną piłką i rzadko uda się ludziom uratować od strasznej niechybnej śmierci. Tysiące już okrętów pochłonęło rozszalałe morze, tysiące już rzuciło na podwodne rafy i skały, gdzie uległy rozbiciu i zuiszczeniu. Opisy morskich katastrof grozą serca przejmują, a zdarzają się tak często!

Głębiny morskie są niezmierne, że nawet wyobrazić sobie je sobie trudno, słusznie nazywają je otchłanią bezdenną. Zaledwie z wielkim mozołem odpowiedniemi przyrządami można zmierzyć głębokość, dojść zaś do dna morskiego niepodobna, bo takiego ciśnienia żaden człowiek znieść nie zdoła. Dno morskie nie jest równe, ale przedstawia znaczne zagłębienia, góry, doliny i skały. Różna też bywa głębina morza średnia głębokość wszystkich oceanów, jaką wykazały badania, wynosi 3.440 metrów, ale bywają miejsca o wiele głębsze. Na oceanie Indyjskim, około wyspy Jawy, odkryto głębokość 6.205 metrów na oceanie Atlantyckim, na północ od wysp Antylskich, 8.641 m., w południowej części oceanu Wielkiego przeszło 9.000 m. W takiej głębokości nawet najwyższe góry na ziemi, gdyby spuścić było można na dno oceanu, znalazłyby się jeszcze o kilkaset metrów pod wodą.

Z mórz wychodzą ciągle ogromne wyziewy pary wodnej, która unosząc się w górę zamienia na chmury i darzy nas dobroczynnym deszczem i dlatego gdy wiatr wieje od morza, zwykle deszcze padają. Ubytek wody, jaki tam ustawiczne parowanie sprawia, wypełniają rzeki i strumienie, które uchodząc do morza, dostarczają mu obficie wód swoich.

Morze otaczając ląd stały i liczne wyspy, dzieli się na mniejsze, lub większe części, z których każda otrzymała osobne nazwisko. Morza łączą się między sobą cieśninami tj. węższemi pasami wody, które stanowią przejścia z jednego morza do drugiego, a nazwę otrzymały od tego, że są jakby ściśnięte dwoma lądami. Jeżeli część morza daleko w głąb zachodzi, nazywa się zatoką albo odnogą morską Małe zatoki, odpowiednio urządzone, aby do nich mogły wpływać i chronić się okręty, nazywają się przystaniami, albo portami. Miasta nad niemi zbudowane nazywają się miastami portowemi.

Niezmierne przestrzenie wody, znajdujące się pomiędzy stałemi lądami świata, rozdzielają takowe na pięć części. Nazwy ich są: Europa, Azya, Afryka, Ameryka i Australia. Oceanów jest również pięć. Około bieguna północnego — ocean Lodowaty północny, około bieguna południowego — Lodowaty południowy. Oba te oceany przez większą część roku, pokryte krami i górami lodowemi, dla ludzi są nieprzystępne. Pusto tam i głucho, a nietylko zimno, ale i ciemno; bo tam w zimie słońce przez kilka miesięcy nie pokazuje się wcale. Za to w czasie tej strasznej długiej nocy błyszczą na niebie ogniste łuki i wstęgi wspaniałej żorzy północnej.

W lecie i na tych wodach ruch się wszczyna; pływa mnóstwo okrętów handlowych i odbywa się połów rozmaitych ryb a także fok, wielorybów i innych pletwonogich zwierząt, które w tych morzach znajdują się w wielkiej obfitości i tem podtrzymują istnienie ludzi w tych zimnych lodowatych pustyniach.

Pomiędzy Europą i Afryką z jednej a Ameryką z drugiej strony leży ocean Atlantycki. Ogromny to obszar wody przeszło 1000 mil szeroki, dla europejczyków, a więc i dla nas jest niezmiernie ważny. Od niego wiatry przypędzają nam chmury deszczowe, on też stanowi drogę wodną z Europy w świat szeroki; setki tysięcy statków i okrętów parowych krąży po jego wodach, wywożąc towary europejskie, a dowożąc do niej bogactwa innych części świata.

Pomiędzy Azyą i Ameryką rozlewa wody ocean Wielki, albo Spokojny, a na południe Azyi, wschodnie brzegi Afryki oblewa ocean Indyjski.

Z gospodarstwa.

Niektóre środki na szczury.

Szczury są niewątpliwie wielkimi szkodnikami w gospodarstwie domowem, gdyż zazwyczaj rozryją i pogryzą wszystko, co im pod zęby wpadnie. Oprócz tego są one niebezpieczne przez to, że roznoszą różne zarazy i choroby. Zdolność rozmnażania się u szczurów jest nadzwyczajna, dlatego to walka z niemi musi być nieustanną, w przeciwnym razie zwycięstwo zawsze będzie po stronie tych gryzoniów żarłocznych i uprzykrzonych.

Podkładanie szczurom trucizn, połączone jest zawsze z pewnem niebezpieczeństwem dla innych zwierząt domowych, z tego więc względu tylko w ostatecznym razie do trucizn uciekać się należy.

Dobrym środkiem, choć także nie zupełnie bezpiecznym, jest **cebula morska**, którą utrzeć na tarce, (przyczem wziąć rękawiczki) umieszać z mąką i na tłuszczu upiec na patelni jak omlet. Placek ten pokrajać na kawałki i rozłożywszy po kawałku na skorupach, porozstawiać w miejscach, gdzie się szczury pokazują. Kawałków placka nie należy dotykać rękoma, gdyż szczury, mające węch nadzwyczajny, zwietrzą odór ludzki i zmiarkowawszy niebezpieczeństwo, podanego przysmaku nie ruszą.

Dobrem okazało się też podkładanie szczurom kawałka wysuszonej dobrze gąbki, wielkości orzecha laskowego, zanurzonej w ciepłym (niegotującym) tłuszczu. W bliskości postawić naczynie z wodą. Gdy się szczury po zjedzeniu gąbek napiją wody, gąbki rozedmą się im w żołądku i sprowadzą śmierć.

W podobny sposób działa **gips**. Suchy sproszkowany gips miesza się z cukrem i kilku kroplami olejku anyżowego dla zapachu. Proszek ten pozostawić w płaskich skorupkach, a obok naczynia z wodą. Pod wpływem wody gips skamienieje w żołądku i szczury zdychają.

Niektóre przykre zapachy wypędzają szczury, jak np. **nafta**, **olej**, **tłuszcz zwierzęcy**, **dziegieć** i t. p. W tym celu macza się pakuły w tych płynach śmierdzących i zatyka niemi nory szczurze.

Rozmaitości.

Pożary. W Tyrolu palą się lasy. Wojsko z całem poświęceniem pracuje nad ugaszeniem ognia. Dotychczas spaliło się 400 hektarów lasu.

W Rimatopowa na Węgrzech stanął z nieznanej przyczyny jeden z domów w płomieniach. W 10 minut potem pożar rozszerzył się na całą miajscowość. Kościół luterański i dom gminny zgorzały. W jednym sklepie eksplodowały dwie beczki benzyny i cały dom wyleciał w powietrze. W płomieniach zginęło dwoje dzieci. 110 domów wraz z zabudowaniami, wiele zwierząt domowych i zapasy zboża padły pastwą płomieni.

Szkoda wielka. 300 ludzi bez dachu.

Straszna eksplozya na weselu. W Yemenie (w Arabii), podczas wesela w domu pewnego żyda, fabrykanta prochu nastąpiła eksplozya większej ilości prochu. Z powodu tego wybuchu dom wyleciał w powietrze i zginęła para młoda, oraz 28 gości.

Czesi przeciw polskim szkołom. „Dziennik Cieszyński“ donosi, że w Polskiej Ostrawie, Czesi uchwalili protest przeciw zarządzeniu Rady szkolnej krajowej co do otwierania polskich szkół w Polskiej Ostrawie, Dziećmorowicach i Pietwałdzie.

Postanowiono przeprowadzić energiczną przeciwagitacyę i nie dopuścić do ich otwarcia z nowym rokiem szkolnym. Ponieważ w tych miejscowościach „Macierz“ utrzymuje polskie szkoły własnym kosztem, a nie ma funduszów na ich utrzymanie, zachodzi obawa, że te miejscowości pozbawione będą szkół polskich.

Nieszczęśliwy wypadek. Niejaka Marya Hnatyk, wieśniaczka w Ostricy na Bukowinie, przygotowawszy wieczorem jedzenie dla świń w dwóch wielkich szafiikach i pozostawiwszy w chacie śpiącą na ławce swą 16 miesięczną córeczkę wyszła sama na ogród celem uzbierania trawy. Dziecko przebudziwszy się podczas nieobecności matki i czołgając się widocznie po ławce, spadło główką na dół do jednego z cebrów i zanim matka powróciła, utonęło biedactwo w przygotowanym dla świń cebrze.

O wzruszającej scenie z p o w o d z i lipcowej na Bukowinie, piszą czerniowieckie gazety. Oto jednemu z robotników kolejowych umarła żona. Mąż złożywszy zwłoki oddalił się z domu, by poczynić przygotowania do pogrzebu, zwłoki zaś zostawił pod opieką czworga dzieci, z których najstarsze liczyło lat ośm. Nim owdowiały ojciec wrócił, już dostęp do jego domu był zalany.

Nieszczęśliwy wypożyczył łódź. W izbie zastaje wodę sięgającą do trumny, około której drobne sieroty się przytuliły. Zrozpaczony robotnik wyniósł trumnę na łódź, a że w niej było mało miejsca, umieścił czworo dzieci na trumnie i tak wśród zgrozy widzów dobił do wolnego miejsca.

Ceny zboża.

(za 50 kilo)

w Krakowie dnia 4-go sierpnia b. r.

	K.	h.		K.	h.
Pszenica czerwona i żółta od	11	45	do	11	60
żyto dworskie	8	50	do	9	—
żyto targowe	9	40		9	50
jęczmień	8	—		8	50
jęczmień na krupy	—	—	do	—	—
owies targowy	8	—	do	8	50
kukurudza nowa	8	30	do	8	65
słoma żytnia	2	80	do	3	20
siemię konopne	13	75	do	14	75
kartofle stołowe	4	50	do	5	—
otręby pszenne	6	40	do	6	50
siekanka jęczmienna	12	50	do	12	75
kasza jaglana	11	75	do	12	—
kasza tatarczana	15	50	do	16	—

we Lwowie dnia 4-ego sierpnia b. r.

	K.	h.		K.	h.
pszenica gotowa	10	90	do	11	—
żyto gotowe	8	30	do	8	50
owies obroczny	9	20	do	9	40
jęczmień browarny	—	—		—	—
hreczka	—	—		—	—
rzepak	—	—		—	—
kukurudza nowa	—	—		—	—
groch do gotowania	10	—		13	—

Targ na bydło.

Na miejską centralną targowicę bydła w Krakowie spędzono 4 sierpnia b. r. bydła rogatego 118 sztuk, cieląt 167, nierogacizny 395. I płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi buhaje od 88 do 100 kor., woły od 00 do 00 kor., krowy od — do — kor., jałownik od — do — kor., cielęta od 00 do 00, nierogaciznę tuczną od 100 — do 120; bitej wagi: nierogaciznę od 140 do 148 kor. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 130 do 400 kor., woły od 200 do 400 kor., krowy od 180 do 300 kor., jałówki od 80 do 247 kor., cielęta od 30 do 80 kor., owce i kozy od — do —

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: sztuk: na miejscową konsumcyę 516 na konsumcyę innych gmin kraju 75, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny 84. Ceny powyżaze obliczono bez opłaty akcyzowej.

Każdy, kto pozyska teraz (oprócz siebie) przynajmniej jednego nowego prenumeratora dla **„Nowego Dzwonka“** ten otrzyma za to jako premię jedną z tych dwóch książek: albo **„Naszą Skarbnicę“** albo **„Ustawę łowiecką“.**

Prenumerata **„Nowego Dzwonka“** od lipca do końca bieżącego roku wynosi **2 korony.**

Do tej prenumeraty przesłanej od nowego prenumeratora trzeba dołączyć 10 hal. na przesyłkę pocztową premii i zaznaczyć, którą premię mamy przesłać, czy »Naszą Skarbnicę«, czy „Ustawę łowiecką“.

Figle i żarty.

Na polowaniu.

Myśliwy: Czyś tu nie widział biegnącego zająca?

Chłopak: Widziałem.

Myśliwy: A dawno?

Chłopak: Już trzy lata na święty Marcin.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor X. Marceli Dziurzyński.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.